# MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 78-10. Godziny przyjęć codziennie od 4-6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5: telef. 26-58

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok II. Warszawa, 16 Grudnia 1922 r. Nr. 50.







Cena numeru 200 mk.


## ELEKCJA.

Nazwisko Thugutt już raz zapisało się niezatartymi głoskami w dziejach Polski. Tak się nazywał minister Maryi Teresy, Franciszek Marya Thugutt syn szypra, potem baron, prowadzący przez 30 lat całą politykę antyfrancuską, tensam Thugutt, który podpisał się na pierwszym dokumencie w sprawie anneksji „rewindykacji" Spiża i na pierwszym akcie rozbioru Polski w r. 1772.

Obecnie akurat w 150 lat, taksamo w Grudniu nazwisko Thugutt zaciąża potwornie na losie Polski i popycha ją w przepaść bratobójczej wojny domowej. Jakiś duch rasy germańskiej pokutujący w tym wnuku kolonisty, odzywa się z nieprzepartą siłą, kruszy powłokę narodowej assymilacji może kilkudziesięcioletniej i każe temu nikłemu człowieczkowi wysuniętemu na znaczące stanowisko w polskiem społeczeństwie to zdzierać zuchwałą łapą pięćsetletnią koronę z orła polskiego,

to dziś znowu przykładać płonącą głownię do zrębów ledwo ledwo wzniesionego gmachu państwa. Nazwisko Thugutt wymawiali ze zgrozą ci nasi pradziadowie którzy odczuwali z boleścią potworną zbrodnię pierwszego dzielenia się Polską; nazwisko Thugutt wymawia dziś ze zgrozą cała Polska, zdumiona tem skąd się tu przyplątał i skąd taką rozstrzygającą rolę odegrał, skąd właściwie Zgromadzeniu Narodowemu wolę swą w decydującym historycznym momencie narzucić mógł ten p. Thugutt. Jest w tem coś naprawdę mistycznego. Sto pięćdziesiąt lat temu z projektem wielkich reform i odrodzenia narodowej godności i poczucia występuje właśnie Zamoyski, Kanclerz Zamoyski, Andrzej i gdyby Polska była poszła za Zamoyskim ówczesnym nie byłoby przyszło do aktu podpisanego nazwiskiem Thugutt... A teraz znów, gdy zabłysła nadzieja, że przy symbolicznem nazwisku Zamoyskich skupi się wszystko co polskie bez różnicy stanów i stronnictw, skupi nie dla reakcji na Boga, a także, także przecież tylko dla reform i odrodzenia godności narodowej, znów staje przed nami groźne niemieckie: Thugutt! Nie jest ten baronem świętego rzymskiego państwa niemieckiego nie jest potężnym kanclerzem ościennej monarchji ale jest hersztem silnej bandy wyzwolonych parlamentarnych deputatów, od przedwczoraj znających alfabet, od wczoraj dzieje polski przez Iłowajskich i Droysenów skomentowane a nienawiścią do szlachty przepojone. I cóż wam z tego Zamoyscy żeście dali Polsce przez kika wieków tylu tylu szlachetnych patryotów? Cóż z tego, że „pan Andrzej“ z Klemensowa zwalił w r. 1862 w imię ideału niepodległości Margrabiego? Teraz wam Polska odpłaca za Jana, za kanclerza, za „pana Andrzeja“, za jenerała Władysława...

Jest hrabią Maurycy, jest obszarnikiem, jest arystokratą z rodu, więc choć ani jeden z Zamoyskich nie bił chłopów batami, nie strzelał do żydów z krucic, nie zrywał Sejmów, nie zaprzedawał Polski Moskalom, nie frymaczył z Prusakami ni z Wiedniem, precz z nim!

Thugutt nie pozwala, Hamerling sobie go nie życzy, nie chce go ni Posner ni Rosner, ni Ehrenberg ni Perl; ni Grumbaum ni Thon, ni Ukraińcy ni Białorusy. Prezydentem ma być „ein Mamn mit deutscher Bildung", taki co skończył niemiecką wyższą szkołę i w niemieckiej wyższej szkole przez 16 lat po niemiecku wykładał, ein Mamn mit deutscher Kultur, ein Central-Europeer, taki co do Polski dopiero wtedy poczuł nostalgię kiedy mu po skromnej profesurze zurichskiej ofiarowano ministeryalną tekę, ani na moment wcześniej... ani na moment...

* * *

Trywialnie prozaicznym, szarym, bezbrzeżnie smutnym w wulgarności swej był ten dzień elekcji prezydenta. Pluj sobie hołoto, pluj na te elekcje na Woli w starej Sarmacji a jednak w nich był swoisty jakiś odrębny, malowniczy, wielki styl. Opisywali to wielokrotnie cudzoziemcy i malowali

w obrazach i dziwili się i podziwiali. Było o czem pisać było co malować.

A to teraz tutaj?

Sala ohydna, w spadku po Moskalach z cerkiewki Maryjskiego Institutu przerobiona, zdatna na Kintopp, do synagogi podobna, ohydna. Conclave ośmiogodzinne, nudne, duszne, plebejskie, szare, bez stylu, bez podniosłości, bez nastroju bez majestatu, bez ceremoniału. Trywialność skondenzowana, plugawa, nijaka, obłędnie brzydka. Ani jednego momentu świętego dreszczu, uroczystego podniesienia ducha, zbożnego poczucia wielkości momentu historycznego.

Tłoczy się tłum zapocony, zmęczony, znudzony to ziewający, to klnący, to rachujący, to się swarzący, to spędzany do sali to pchający się do bufetu, to ćmiący papierosy; z klozetów do telefonów z telefonu do bufetu z bufetu do klozetu, z klozetu do sali, do sali co ma coś z kintopu, a coś z bóżnicy w sądny dzień, rozjarzona, duszna, smrodem z czosnku, z niedomytych odnóży i z egzaltacji partyjnej przesycona. Elekcja prezydenta. Nowoczesność! Demokracja. 555! Żeby jedna pierś na miarę Fidyasza, nie wszystko na miarę Jotesa....

Gdyby zresztą na 8 godzin spędzić do takiej wielkiej budy dziadoskiej (po Moskalach odziedziczonej) 555 Lykurgów, Solonów, Justynianów, Bakonów, to co może z tego wyjść dobrego, mądrego i gienialnego? Przecież te mury prawosławne ledwo z polska otynkowane przeróbkowane, przepierzane, przerestaurowane muszą być jeszcze przesycone dziegciową atmosferą po matuszce Rossji! Nie wstydżeto, nie wstyd tam sejmować, gdzie rosijskie diewuszki z całej Imperji modliły się do Bożej Matieri? Jakże tu z tego może wyjść dla Polski coś dobrego? Zastanówcie się! Przecież mury mają też swoją duszę!

Odbywają się i wybory gdzieindziej, w stolicach Europejskich, ale na jakim tle, z jaką pompą uroczystą, z jaką dostojnością, z jakim ceremonjałem. W Wersalu, w Consulcie w Burgu. Nie mówimy już o Londynie gdzie cały parlamentaryzm spowity jest w przepiękne, stare, wiekowe, tradycyjne formy i formuły.

Ale nawet w Rosji, w bolszewickiej Rosji, na Kremlu, czytajcie opisy rozmaitych festów sowieckich, jaka grandezza, jaka pompa, jakie dla oka i ucha uczty! nawet dla tej swołoczy jak to jewreje aranżują! A tu?. A tu? w Polsce, w Warszawie gdzie w 18 wieku tak bywało barwnie, hucznie, bunczucznie, kolorystycznie, po karmazyńsku, po pańsku!.. po wielkopaństwowemu! Teraz? Czy można dalej zajść w przedemokratycznej szarości, trywialności, wulgarności? Nagie korytarze klasztorne, sala Kina czy Synagogi, kilka drzewin w donicach, telefony, bufet, klozet, rabiny, ani jednej rzeźby, ani obrazu, ani śladu Sztuki, Kultury, Piękna, jak w Albanji, jak w Teksas jak w Klondyke, barbarja, barbarja... Co z tego może wyjść pięknego, wzniosłego, szlachetnego, dostojnego?...

Nie! naród który jeden z pierwszych rządził się parlamentarnie w Europie, powinien był jako jeden z pierwszych gmachów wystawić sobie przedewszystkiem pałac Sejmu i Senatu.

W Instytucie Caricy Marji Fiodorownej obierać następcę Jagiellonów, Batorych, Wazów to zgroza! W takim Westminstrze Warwickiem mógł być tylko Grünbaum lub Thugutt.

Smutek, otchłanny smutek i gorycz piołunowa zalewająca duszę po brzegi. Już się niema nienawiści do wrogów ni wyrozumiałości dla swoich, tylko żal bezbrzeżny do wszystkich do wszystkich za to że z jednej strony tak biernie, ślepo, po słowiańsku, omal po rosyjsku nie „sprzeciwiając się złu“ idą w jarzmo tryumfujących, nieposkromionych w swej radości Semitów i Askenazim, a z drugiej strony odpór przeciw temu usuwaniu się w przepaść zbolszewiczenia zjudaizowania Polski organizowany jest tak przypadkowo, odruchowo, nieobliczalnie, nie strategicznie i nie umiejętnie.

Podczas gdy cała Europa Zachodnia, Środkowa, Południowa wyzwala się z pod pansemityzmu, usuwa, z powszechnego chaosu wyrojonych na powierzchnię Semitów, my jedni, jedni z miesiąca na miesiąc, z godziny na godzinę zbliżamy się, upodobniamy do Sowietarchji i jeżeli tak dalej pójdzie, za lat pięć, siedm, dziesięć zacznie się wypełniać wróżba Tuszkina, zaczną wpływać mniejsze rzeki słowiańskie do potężnego morza rosyjskiej mużyctwa. Polip wschodniej Europy ma nas już w swych mackach silnie, nie wypuszcza i wysysa krew z organizmu. Już jesteśmy maryonetkami w łapach Izraela! Już nas traktują jak żydy ze Sowietów traktują największy naród słowiański, jako miazgę, Tschandale, jako żywy towar.

Już nam grożą jawnie i dumnie, że za każdą próbę wyzwolenia się z pod askenazyjskiej hegemonji, puszczą na cienką nadbudowę inteligencji polskiej tak jak puścili na rosyjski proletarjat i chłopstwo. Poseł z „Wyzwolenia“ Smoła zapowiedział w Sejmie otwarcie: „za każdego zabitego żyda spalony jeden dwór“... znaczy zabita jedna rodzina polska, zniszczone jedno ogniwo kultury i cywilizacji, co nas łączy z Zachodem a oddziela od matuszki Bolszewji.

Nie spełnia się wróżba Krasińskiego: „jeden tylko jeden cud, z szlachtą polską polski lud“. Nie! lud polski z Grünbaumi, Thuguttami i Hamerlingami! gotów już na ich skinienie! Bloku Narodowego niema, jest blok antypolski, askenazyjski, blok pod patronatem ducha Szeli „Election by disgust“ i wybraniec narodu, który jechał składać przysięgę w powozie zaprzężonym tymi samymi „szimlami“ co Beseler, a przy takich owacjach stolicy jak Skałłon, Berg, lub Paszkiewicz-Erywański!

*Adolf Nowaczyński.*

## ZMORA.

Motto: Jeden tylko, jeden wstyd.
Z chłopem polskim ciągle Żyd!

Po ciężkiej walce i parotygodniowem groźnem naprężeniu — zmora, która dusiła Naród od lat kilku — upadła. Pro-

bowano ją i na dalsze lat 7 na piersi Polski umocować, ale niewątpliwa wola powszechności narodowej swojem stanowczem i skutecznem „veto!“ te próby udaremniło. Pan Józef Piłsudski jako naczelny reprezentant i przewodnik państwowości polskiej należy już do historji. De mortuis nil nisi bene, mówi czcigodne przysłowie.

To też nie o sąd o osobie mi chodzi, gdy chcę wyjaśnić polityczną istotę tej zmory, która ciężkim losem legła na piewszych latach naszej niepodległości.

Nie podejmuję się oceniać patryjotyzmu ani sądzić motywów działania Józefa Piłsudskiego: sądzić go będzie Bóg po tamtej stronie doczesności, i historja w obliczu przyszłych pokoleń: oba sądy są nierychliwe. ale sprawiedliwe. Natomiast obowiązkiem jest polityka, któremu wyborcy okazali zaufanie posyłając go do Sejmu — zdać sobie i opinji publicznej sprawę z politycznej wartości kandydatury która jednak była wysuwana na najwyższe dostojeństwo w Państwie.

Otóż przedewszystkiem musimy sobie postawić pytanie— czyją politycznie jest ta kandydatura, to jest jaką siła polityczna była rzeczywistą sprężyną, która tego człowieka na stanowisko Prezydenta dzisiaj jeszcze forsować próbowała? Na to pytanie odpowiadamy z całą stanowczością: to jest kandydatura wojującego żydostwa! Międzynarodowe żydostwo, chcąc się za wszelką cenę utrzymać w Polsce, nie chcąc żadną miarą dopuścić do całkowitej niepodległości Narodu Polskiego w Polsce — chcąc Polskę, jako państwo narodowe, zniszczyć — chciało mieć jeszcze choć przez siedm lat na czele tego państwa człowieka, którego polityka z każdym dniem dalej pchała je ku ruinie i niemocy.

Piłsudski nie od dziś jest narzędziem międzynarodowego żydostwa dla walki z Narodem Polskim, aby go do niepodległości nie dopuścić. Już w 1905 roku, kiedy po wojnie japońskiej zaczęły się rysować i pękać okowy, które skuły Polskę z Rosją — Międzynarodówka użyła Piłsudskiego w Polsce, aby tam robił rosyjską rewolucję, uniemożliwiając skupienie całego narodu na tej jednej walce: wyzyskania rewolucji rosyjskiej dla umocnienia stanowiska Narodu Polskiego na ziemi polskiej. Nie przebierając w środkach, nie cofając się przed bratobójczym krwi rozlewem, nie wzdrygając się przed uzbrojeniem dzieci nieletnich i zaprawianiem ich w skrytobójczem morderstwie — Piłsudski ten punkt programu polityki żydowskiej przeciw Polsce spełnił ze smutną odwagą i bez sławy. Na całym świecie propaganda żydowska zatarła wszelkie ślady jakiejkolwiek samodzielności ruchu narodowego polskiego, a ustaliła fakt udziału „Nadwiślańskiego Kraju" w ogólnorosyjskiej rewolucji socjalistycznej. Nawewnątrz zaś— pozostałością tej fazy działalności politycznej Piłsudskiego było rozbujanie bandytyzmu i krwawe rozdarcie w narodzie.

Po raz drugi w roku 1914, a raczej przez parę już lat poprzedzających wybuch wojny i przez pierwsze jej lata — Międzinąrndówka użyła Piłsudskiego, w przebraniu tymrazem

nie rosyjskiego rewolucjonisty, ale Bartka Zwycięzcy, który pobudką powstańczą miał zapalić serca młodzieży i mas ludodowych do bohaterskich poświęceń dla zwycięstwa Niemców, które nieuchronnie przynieśćby musiało zdruzgotanie wszystkich nadziei, jakie Naród Polski przywiązywał do wielkiej, wyzwoleńczej wojny ludów! Piłsudski miał za zadanie porwanie jaknajliczniejszych zastępów polskich do dania krwi swojej za zwycięstwo oprawców, doprowadzenie do dania rekruta przez Polskę dla podtrzymania frontu za Renem, zniweczenie wszelkich prób Narodu chwycenia za broń po stronie przyjaciół wolności przeciw Niemcom-dusicielom. On miał polskiemi rękami zwycięstwo niemieckie podeprzeć, klęskę Polski uczynić ostateczną; a Żydzi mieli z owoców tej pracy skorzystać, jako narzędzie męczeństwa narodu w niewoli niemieckiej. Ten punkt programu żydowskiego, zmierzający do sparaliżowania Narodu podczas wielkiej wojny i wydarcia mu owocow cierpień i ofiar bezmiernych — wykonał Piłsudski połowicznie, bo masy narodowe, zdrowy instynkt Narodu, rozum i żelazna wola wodzów narodowych z Dmowskim na czele — oparły się tak skutecznie — że trzeba było lednak z lojalnem wykonywaniem planu niemieckich sztabów i „drugich oddziałów" w końcu zerwać — i pójść do Magdeburga na rekolekcje.

Wbrew wszystkim rachubom wrogów, wbrew przedwczesnym tryumfom i aroganckim urąganiom Żydów — Polska okupanta wypędziła, okowy zrzuciła, niepodległość zewnętrzną odzyskała. I wówczas poraz trzeci — Piłsudski przez Międzynarodówkę jest posłany do Polski, by jej pierwsze lata zatruć i do wewnętrznej niepodległości niedopuścić. Niepodobna się oprzeć potwornemu wrażeniu analogji wysłania przez Niemcy Lenina i Trockiego do Petersburga, a Piłsudzkiego do Warszawy: i tu i tam na tych wysłannikach opiera się cała polityka żydowskiej międzynarodówki w dotkniętych krajach.

Przez cztery lata zmaga się Naród Polski z tym ostatnim dziełem Piłsudskiego: Lwów, federalizm, Wilno, Kijów, Spaa — to są pola tych wielkich politycznych bitew, które Polska musiała stoczyć z żydowską polityką na świecie—a wszędzie Naród miał przeciw sobie po stronie żydowskiej Piłsudskiego, jako najgroźniejsze narzędzie Międzynarodówki. Wreszcie wybiła godzina wyborów. Straszna, ze zdradą stanu granicząca kilkoletnia polityka belwederska na Kresach — dała Żydom nieprawdopodobne sukcesy w walce wyborczej.

I oto Naród staje do nowej walnej rozprawy o to, czy pomimo tych sukcesów żydowskich pozostanie panem i gospodarzem u siebie, czy też, jak sekretarstwa w Sejmie, będzie musiał i prawa i cały swój stan posiadania w Państwie — podzielić — nie ze współobywatelami innej narodowości — ale z jawnemi wrogami państwa, skupionemi w bloku mniejszości narodowych. I tu program żydowski obejmuje, jako punkt pierwszy: postawienie Piłsudskiego na prezydenturze.

Jest to zatem kandydatura bojowa, przez żydostwo międzynarodowe oddawna przeciw Narodowi Polskiemu używana i wysuwana. Dziś ta kandydatura mogła być ponownie Polsce narzucona tylko przy pomocy głosów Żydów i ich pachołków w Zgromadzeniu Narodowem.

Cały Naród z zapartym oddechem patrzał na tych, których do tego zgromadzenia posłał: czy posłużą Żydom za narzędzie czy też staną w obronie niepodległości polskiej przeciw Piłsudskiemu.

I to jest odpowiedź na pierwsze pytanie: czyją w swojej politycznej istocie była kandydatura pana Józefa Piłsudskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Naród zwyciężył — miecz wroga przełamał mu się w dłoni, kandydat przed wyborami wycofał się z szranków ku przerażeniu swych zwolenników.

*X. Dr. Kazimierz Lutosławski*
**poseł mazowiecko-podlaski.**

## NASTRÓJ W POLSCE.

„Stimmung in Polen" (Styczeń r. 1917 w Neue Züricher Zeitung).

„*Bezmyślna* a dla interesów polskich nadzwyczaj *szkodliwa* legenda, jakoby Polacy wciąż jeszcze kierowali się złudzeniem co do dobrych zamiarów Ententy względem nich i, nie uznając aktu 5 listopada jedynie tylko byli przejęci nienawiścią względem Niemiec, podtrzymuje się w dalszym ciągu... Takie *gadanie* może być pomocne dla politycznej gry pewnych kół bezpośrednio w sprawie tej zainteresowanych. Prostym, rozsądnym i bezstronnym umysłem w Szwajcarji należy się jednak i w tym względzie *informacja prawdziwa*"...

„Ludzie, umiejący myśleć, zaczęli rozumieć, że *stare niechęci* lub dawne sympatje nie mogą być jedynym imperatywem politycznym. Cóż otrzymali Polacy w ciągu przeszło dwu lat od *rzekomo* tak życzliwie dla nich usposobionych mocarstw, od Francji i Anglji? Nic, absolutnie nic prócz pustych, beztreściwych frazesów. Kto natomiast otworzył polskie szkoły i polski uniwersytet, kto wypowiedział to słowo, przez długie czasy upragnione w duszy narodowej polskiej: niepodległość? *Niemcy i Austrja...*"

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

„Dziś wie już każdy Polak, że dla uzyskania przyszłej wielkiej wolnej Polski trzeba przedewszystkiem bronić dzisiejszej, tymczasowo aktem 5-go listopada utworzonej, od zakusów Wschodu. I Niemcy bynajmniej się *nie łudzili*, gdy w tym względzie liczyli na Polaków. W chwili, gdy naród polski otrzyma ostatecznie gwarancje swej niepodległości (od Niemiec), armja polska powstanie jak jeden mąż, by kraju swego bronić od powrotu dawniejszych ciemiężców. Dobrze byłoby, gdyby to zrozumiano także w politycznych kołach Ententy, gdyż *niema najmniejszego sensu łudzić się*, że Polacy w czynach

swych powodować się dadzą jedynie swym *dawniejszym niechęciom względem Niemców*. Istnieją wprawdzie jeszcze między polakami a Niemcami rachunki niewyrównane... **Ale są to rzeczy przejściowe**. Zasadniczo Niemcy wobec Polaków weszli na drogę polityki rozumnej, która liczy się z każdym krokiem, jakiego ma dokonać. To jest dla Polaków całkowicie jasne... *Na tem Polacy opierają dziś swoją przyszłość a nie na pustych obietnicach zachodnich pseudo-przyjaciół...*"

„*Protest grupki Polaków* zagranicą przeciw proklamowaniu niepodległości Polski przez *państwa centralne* wywołał w Warszawie i Krakowie ogólne oburzenie..."

„Rozumieją tam (w Warszawie), że w Wojnie tej narody mierzone będą według siły swej wytrwałości, nie zaś według *patetycznych frazesów humanitarnych*, jakie zwykli wygłaszać niektórzy prezesowie ministrów.

Prof. *Gabrjel Narutowicz*.

## BAUDOUIN de la PALISSE.

Przy pierwszem głosowaniu na Prezydenta Rrzeczypospolitej 103 głosów otrzymał demonstracyjny kandydat mniejszości narodowych wysunięty dla kpin przez żydów: prof. Baudouin de Courtenay.

Okazuje się, że profesor Baudouin nie tylko nie kandydował, ale że rozzuchwalone żydostwo bez jego wiedzy postawiło jego kandydaturę wywdzięczając mu się za odczyt w Towarzystwie hygienicznem o bloku mniejszości, numerus clausus, konstytucji i t. p.

Sam fakt atoli, że podczas wyboru na prezydenta, t. j. aktu historycznego największej doniosłości mogło paść przeszło sto głosów na profesora Baudouina jest już czemś potwornie przygnębiającem i straszliwem. Nie humorystycznem a straszliwem, tak straszliwem, że oburzyło to do żywego nawet podobno samego profesora. Żydostwo tłumaczy to tem że był to „hołd szlachetnemu człowiekowi", „szermierzowi wolności", „dostojnemu polakowi" (Hajnt). Tymczasem tak nie jest. Szlachetnych ludzi, szermierzów wolności i dostojnych polaków jest wielu a żydostwo wybrało tego właśnie ponieważ zdziecinniały Petersburszczanin i „doskonały kosmopolita" od kilkunastu lat zamiast poświęcać się nadal nauce i specjalności swej dał się porwać manji epatowania opinji publicznej sensacyjnymi poglądami i wystąpieniami a wśród tych poglądów zresztą przeważnie istinno Kadiecko-rasijskich mało oryginalnych i z petiersburskich diejatieli skopiowanych główną rolę grał kabotyński filosemityzm i poza niezmordowanego obrońcy wszystkich uciskanych niewinności. Gdyby był prof. Baudouin oddawał się dalej tylko swym studjom byłby znanym tylko wśród specjalistów i młodzieży, ale gdy kilka jego prac pisanych już w erze lekkiego rozmiękczenia mózgu spotkało się z zasłużoną druzgocącą krytyką młodych

nilologów, ambitny i łasy na reklamę, a już zacofany w nauce i rozpróżniaczony nerwowiec porzucił gabinet, bibliotekę, książki i wiedzę i rzucił się na ulicę, w hałas, w jarmak by tylko ciągle być na widowni, by o nim mówiono, by straconą renomę solidnego uczonego zastąpić sławą „szermierza wolności“. Dziś doszczętnie skabotynizowany i przeżarty głodem ciągłej reklamy zbiera za swe mówki i wywiady laury. Inni uczeni koledzy ślęczą godnie dalej w swych czterech ścianach skromni a cisi, a Baudouin de Courtenay jest znanym, sławnym, jest „niedoszłym prezydentem“, jest faworytem Grünbaumów i Thonów. Schlastali go w ostatnich dziesięciu latach młodzi polscy uczeni, kiedy już zaczął się puszczać na blagi i bluffować, więc ambitny a nie szanujący się starzec mści się szpetnie i staje się championem wszystkich wewnętrznych wrogów Polski.

Wstyd p. de la Palisse! Mogłeś pan mieć wielkie imię jako uczony, ale cię skusił świat i jego miraże. Teraz dla nauki już przepadłeś i jesteś sztandarową reklamą askenazyjskiego żydostwa wschodnio-europejskiego. Starzy uczeni koledzy reklamiarzem nieposkromionym gardzą, a tam gdzieś we Francji pod ziemią szlachetni de Courtenaye przewracają się w metalowych trumnach, słysząc jakie o geszefta ghetta podszywają się pod starą tarczę rycerskiego rodu.

(*a. n.*).

## JUDUSZKA.

Kiedy tylko upadł Lloyd George, żydostwo wszechświatowe natychmiast zaczęło go się powoli wypierać, a po artykułach kilku żydowskich gazet angielskich i nasze żargonowce już zaczęły o nim pisać z pogardą i lekceważąco.

Tylko usunął się Piłsudski, a w warszawskim „Kurjerze Polskim“ wychrzta ale arcyjud, żyd w każdym calu, w każdej fibrze, w każdej myśli, w każdym odruchu Joel Wasserzug, obecnie „Józef Wąsowski“, piszący jako „Widz“ już gotów był ze swoimi „rekleksami“. Tytuł „Ciężary Wielkości“. Zaczyna się od Montaigne. Jingełes z za Żelaznej Bramy nie rozstaje się z Vaurenarguezem, z Montaignem, Chamfortem, Macchiavelim, Richelieum, Mazarinim, św. Franciszkiem z Assyżu. Na noc do poduszki jeszcze czyta sobie La Rochefoucaulda i przegryza aforyzmy czosnkiem. Więc i tym razem zaczyna od Montaigne'a (ur. 335) i pisze:

Jest w 5-tym tomie pism Montaigne'a rozdział p. t. „O ciężarach wielkosci", gdzie ten znakomity pisarz wyjaśnia, czemu to „*nie z każdej wielkości się spada i więcej jest takich, z których można zstąpić bez upadku*“. Mowa tu nie o wielkości człowieka samego, nie o treści jego wewnętrznej, lecz o wielkości stanowiska czy urzędu i o wszystkich temu urzędowi towarzyszących dekoracjach, blaskach i... ciężarach. Mowa o warunkach, które na wysokiem, a tembardziej na najwyższem stanowisku krępują wolę, ograniczają w działaniu, *pomniejszają* wielkość, łaknącą swobodnego czynu. „Dobre przymioty książąt — pisze Montaigne—martwe są i stracone“, ich stanowisko „dławi i strawia wszystkie ich własności prawdziwe: rozpływają się one w królewskości, bowiem dosto-

jeństwo pozostawia im, dla odznaczenia się, jeno te czynności, które dotyczą ich bezpośrednio i im służą, to jest zadanie samego urzędu: być królem, to jest tyle, że jest się *tylko* królem".

Wstęp ten cały jest tylko na to, żeby Juduszka mógł potem przeszmuglować sobie takie zdańko: „Z tej to racji dziwi mnie ów smutek, z jakim wielu obywateli dowiedziało się o rezygnacji Józefa Piłsudskiego". Wasserzuga to dziwi. Z chwilą jak ktoś zrezygnował, to znaczy, że on musiał zrezygnować, to znaczy, że on już nie czuje się na siłach, no to on się już nie liczy i z nim niema się co liczyć. To jest mentalita hebraica. Niema go, to będzie inny, komu się będzie maklerować. Co to się smucić, o obywatele? Jeżeli się tylko utrzyma, utrzyma a z nami, to mu będziemy służyć i żywy towar ludzki mu dostawiać. Odszedł Piłsudski, to niech żyje ten, co tylko dzięki nam się dostał na jego miejsce. Jeszcze lepiej dla nas. I oto jakie refleksje już snuje arcyjud Wasserzug w N-rze 339 „Kurjera Polskiego". Tytuł: „Dlaczego?"

„Więc już groźby, inwektywy, rekryminacje, zapowiedzi walki nieustającej i bezwzględnej, już jad nienawiści, już szerzenie zamętu już podburzanie.

Kiedyż nieszczęśliwe społeczeństwo da należytą odprawę wszystkiemu, co mu przeszkadza spokojnie żyć, twórczo pracować i mocno budować swoje państwo? Kiedy w tej odprawie połączą się wszystkie lepsze, mędrsze, uczciwsze żywioły? Kiedy zdrowy odruch, kiedy elementarna reakcja orzeknie: dosyć! I kiedy głos odbierze nieprzytomnym podszczuwaczom i siewcom zamętu? Kiedy społeczeństwo zda egzamin, ów przysłowiowy egzamin, który wciąż zdaje i dotychczas zdać nie może? Trudny jest, ale zdać go się nareszcie musi. Dziś chwila odpowiednia".

Dziś chwila odpowiednia? Do czego? Zdrowy odruch? Elementarna reakcja? Należytą odprawę?

Żydłak z za Żelaznej Bramy podczas okupacji pruskiej służył publicystycznie Niemcom jak pudel na dwóch łapach. Było nawet bon mot w prasie o Polsce „od studni (Studnicki) do wodociągu (Wasserzuga). Dziś arcyjud Wasserzug wabi się Wąsowskim i poucza arogancko „obywateli jakimi mają być patryotami! Bezczelny szajgec śmie tutaj coś gadać o „podszczuwaczach i siewcach zamętu" i wzywa „społeczeństwo, aby dało odprawę"... Juduszka Wasserzug wyjątkowo przebiegły i chytry insekt z publicystyki pansemickiej dał już „odprawę" Piłsudskiemu. Teraz jeszcze więcej „górą nasi", Wasserzug ma nowe bożyszcze, już wyraźnie podniesione łapami rabinatu, więc już służy w imię „praworządności", „racji stanu", „dojrzałej myśli politycznej" i t. p.

Ohydny płaz!

(*Ad. Now.*).

## BLOK MNIEJSZOŚCI A LEWICA.

Byliśmy niedawno świadkami prób tworzenia rządu tzw. „względnej większości" w oparciu o grupy mniejszości narodowych.

Próby te tym razem spełzły na niczem, wobec jednak siły liczebnej mniejszości w sejmie obecnym i wyboru p. Narutowicza na prezydenta Rzeczypospolitej będą niewątpliwie jeszcze podczas bieżącej kadencji niejednokrotnie ponawiane.

Pożyteczne też będzie zastanowienie się nad ich istotnem znaczeniem politycznem.

Bezpośrednio po wyborach całe społeczeństwo polskie bez różnicy przekonań, zajęło stanowisko wyraźnie wrogie wobec wszelkich poczynań bloku mniejszości, jako organizacji wrogiej polakom, a stworzonej przez żydów wyłącznie w celach wywołania sztucznej irredenty narodowościowej w Polsce.

Tymczasem sytuacja w Sejmie nie pozwala myśleć lewicy o jakichkolwiek próbach udziału w rządzie, bez koalicji z blokiem.

Z drugiej strony organizatorzy bloku zrozumieli, że zwycięstwo ich było zbyt jaskrawem ostrzeżeniem społeczeństwa i jedyna droga uśpienia jego czujności prowadzi przez zamaskowanie wrogich wobec Polski tendencyj i sojusz z polską lewicą

W związku z tem ze strony lewicy i bloku przedsięwzięto akcję, zmierzającą do wytworzenia wśród społeczeństwa nastrojów umożliwiających im przynajmniej w przyszłości współdziałanie. Socjaliści rozpoczęli wytężoną agitację na łamach swych pism dowodząc, że obóz narodowy propaguje w stosunku do mniejszości politykę ucisku i wynarodowienia „na wzór rządów carskich". Usiłuje się też urobić opinię, że w zachowaniu się mniejszości decydującą rolę odgrywają interesy klasowe, że należy odróżnić wśród nich dwie grupy: demokratyczną, której interesy związane są z „demokracją" polską burżuazyjną, zainteresowaną raczej w zwycięztwie obozu umiarkowanego. Obie grupy jednak, mają być rzekomo najzupełniej lojalne i dla społeczeństwa polskiego najżyczliwiej usposobione. „Robotnik" przepełniony jest codzień komplementami pod adresem mniejszości, frazesami o powołaniu „demokracji polskiej" do rozwiązania problemu narodowościowego itp. Blok mniejszości nie pozostaje dłużny w komplementach, jednocześnie zaś stara się możliwie najzręczniej uśpić czujność społeczeństwa. Przedewszystkiem jako organizację jawnie kierowaną przez żydów blok rozwiązano. Pisma żydowskie jak „Nasz Kurjer" itp. stale są pełne obłudnych zapewnień o lojalności wobec państwa polskiego. Wreszcie postanowiono unikać wystąpień manifestacyjnych prowokujących uczucia patrjotyczne polaków, a nie przynoszących realnych korzyści politycznych. (W tym celu żydzi zerwali np. wszelkie stosunki z pos. Priłuckim znanym ze swych metod prowokacyjnych).

W ten sposób dąży się do umożliwienia w przyszłości społeczeństwu strawienia koncepcji przymierza lewicowo-żydowskiego. Umożliwiło by to w razie dorwania się do rządów, budowanie, a raczej rujnowanie państwowości polskiej w myśl programu socjalistyczno-radykalnego, za cenę wyrzezenia się ze strony lewicy w imieniu narodu, jego prawa do

roli gospodarza w swym własnym kraju. Pod tym względem żydzi formułują zupełnie niedwuznacznie swe postulaty.

„Nasz Kurjer“ omawiając możliwości stworzenia większości rządowej w Sejmie pisał 2 b. m.

„Większość ludowcowo-endecka jest oparta na ideologji endeckiej, na ich obawie przed uznaniem „obcych“ za równorzędnych i równouprawnionych z panującą w Polsce narodowością, albowiem zerwanie z prawicą zmusza w obecnej sytuacji do zerwania z tą ideologją panów *gospodarzy* traktujących Państwo jak swój folwark“.

Przed podstępną akcją lewicy i bloku mniejszości ostrzedz musimy społeczeństwo.

Każda grupa polityczna polska, która kiedykolwiek zawrze przymierze z żydami będzie współdziałała z wyraźnemi wrogami Polaków. Bałamutne jest przekonywanie o różnicach klasowych wśród żydów i uzależnionych od nich grup narodowościowych, kierujących się właściwie jednym interesem nacjonalistycznym żydowskim. Oszczercze jest twierdzenie o tendencjach eksterminacyjnych obozu narodowego, który wielokrotnie podkreślał chęć uznania usprawiedliwionych postulatów narodowościowych, na gruncie szczerego uznania państwowości polskiej.

Przypuszczać należy, że obóz ten nie odrzuciłby nawet współpracy na terenie sejmowym z poszczególnemi grupami mniejszości, o ile nie byłyby one ekspozyturą żydów, lub nie służyły interesom zewnętrznym, wrogim państwu polskiemu. Grupy obce, które działają lub działały kiedykolwiek w sojuszu z żydami nie mogą wzbudzać zaufania w obozie patrjotów i muszą być uważane za wrogów polskości. Państwo polskie nie może uciskać lub wynaradawiać swych obywateli, jednak bronić się musi w sposób zupełnie zdecydowany przed zakusami, zmierzającemi do jego zguby. *St. W.*

## STYL MUSSOLINIEGO.

(21 Czerwca 1921)

— My nie jesteśmy masonami. Masonerję uważam za ogromny parawan, za ktorym się kryją mali ludzie, małe rzeczy.

(24 Października 1922)

„Domagamy się zupełnej władzy, albowiem chcemy wziąć na siebie pełną odpowiedzialność”.

(2 Listopad 1922)

Rząd zamierza rządzić i będzie rządził. Wszystkie jego energje będą skierowane ku celom pokoju wewnętrznego oraz powiększenia powagi narodu na zewnątrz. Tą tylko pracą, dyscypliną i zgodą, ojczyzna przezwycięży kryzys i wejdzie w okres rozkwitu i wielkości.

(24 Listopada na uroczystości Vittorio Veneto)

— Parlament będzie nadal kierował polityką. Ale żaden parlament na świecie nie jest w stanie zająć się poważnie sprawami technicznymi. Nie myślę o tem, żeby ograniczyć głosowanie powszechne. Każdy obywatel ma prawo głosu w wyborach do parlamentu. Lecz profesor uniwersytetu i wybitny fachowiec powinni mieć coś więcej do powiedzenia, niż posługacz i analfabeta. Dla spraw ekonomicznych stworzę nowe przedstawicielstwo, złożone z fachowców. Kooperatywy robotników będą tu miały udział zapewniony.

Utrzymuję, że naród nie może osiągnąć wielkości tak pod względem materjalnym jak moralnym, o ile masy robotnicze są niecywilizowane, niesforne, w ciągłej rozterce między sobą.

(Mowa w Parlamencie)

We Włoszech było rzeczą niemożliwą wytworzyć rząd przejściowy. Główne zagadnienie odwlekłoby się na parę miesięcy, trzeba więc było powziąć stanowcze postanowienie, żeby ratować naród. Po długim namyśle wznowiłem działalność nielegalną, nie miałem bowiem innego sposobu dla wprowadzenia nowej siły do niezwykle wyczerpanego środowiska politycznego. Natychmiast wszakże powściągnąłem swoją akcję i nie nadużyłem zwycięstwa. Mogłem zamknąć parlament, ogłosić dyktaturę, przeciwnie — wszystko podporządkowałem najwyższemu interesowi narodu. Gdy chodzi o interesy ojczyzny, nie uznaję żadnego fetysza, nawet fetysza wolności. Rząd ma prawo interwenjowania, wówczas gdy prasa zapomina o tem, że wolność nakłada pewne obowiązki. Nie mam jednak zamiaru wchodzić poza granice prawa i nie lubię improwizacyj. W życiu narodów są sprawy zasadnicze, które należy uszanować, dyscyplina jednak narodowa jest niezbędna, przy panowaniu prawa, wolność nie powinna być samowolą. Niepodobna zachować neutralność pomiędzy tymi, którzy pracują i są gotowi do poświęceń dla narodu, a tymi, co są jego wrogami. Nikt nie może twierdzić, żeby polityka taka była reakcyjną. Rząd nie będzie robił polityki przeciw proletarjatowi. My chcemy podnieść proletarjat materjalnie i intelektualnie. Będziemy uprawiali politykę dobrobytu dla proletarjatu, w tem przekonaniu, że w ten sposób tylko utrzymamy jedność narodową, zgodę i spokój, i że polityka taka będzie z większym pożytkiem klasy pracującej, niż polityka mistyfikacji socjalistycznej.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

— Powidziano mi: odpowiedzialność, którą bierzesz na siebie, jest ciężka, olbrzymia. Tak! wiem o tem, czuję to. Czasami poczucie tej odpowiedzialności daje mi wrażenie czegoś duszącego, miażdżącego. Wtedy muszę zbierać wszystkie siły, przywołać całą wolę, uprzytomnić w duszy wymagania i przyszłość ojczyzny. Tak, wiem o tem. Ale nie moja osoba

jest w grze. Zapewne, jeśli mi się nie uda, będę człowiekiem skończonym: nie są to doświadczenia, których można próbować dwa razy w życiu. Ale moja osoba znaczy bardzo mało. Niepowodzenie byłoby ciężkie nie dla mnie, mogłoby ono być nieskończenie cięższe dla narodu. A więc mam zamiar kierować sterem nawy i nie ustąpię go nikomu. Lecz nie będę się wzdragać zabrać na pokład tych wszystkich, którzy zechcą stanowić moją załogę, tych co zechcą pracować ze mną, co zechcą udzielać mi rady i pomysłów, wogóle tych co zechcą dostarczyć mi swego współpracownictwa potrzebnego i koniecznego.

„Nie chcemy uciskać robotników, zmuszając ich do złych, trudnych i wyczerpujących warunków życia — przeciwnie, pragniemy działać w kierunku podniesienia umysłowego i materjalnego mas roboczych".

(—).

## SZALOM ASZ NA ELEKCYI.

Na elekcję do Warszawy wysłał San Hedryn z Berlina osławionego Weltjuda Szalom'a Asza, który gościł jako Weltberrümtheit w loży dziennikarskiej w Sejmie. Spasły z grubymi wydętymi wargami i zwierzęcym wyrazem twarzy bezczelny gudłaj z Ghetta z rozpromienioną gębą, z łapami w spodniach łaził dumnie po „swoim Sejmie, kpiąc sobie z hołoty polskiej która tolerancję wobec „vermine du monde" doprowadzą do tego, że takiej szelmie, która przez trzy lata szkalowała Polskę w Ameryce, pozwala bezkarnie łazić w dzień elekcji po Sejmie. Szalom Asz dłubiąc szyderczo wykałaczką w spasłym swym pysku patrzył z galerji szyderczo na głupich Polaków, obierających sobie głowę i robił w gronie żargonowców koncepty kpiąc z Polski co się wlezie nawet półgłośno i bez żadnych ceremonji. Dumny z takiego rodaka współpracownik „Naszego Kurjera" Appeuszlak w swoich wrażeniach z elekcji pisze o kanalji.

„Szalom Asz, który znalazł się między dziennikarzami. patrzy z zachwytem na charakterystyczne typy rabinów; chce ich fotografować".

Kanalja nie ma tylko pod ręką aparatu. Gdyby mu przynieśli aparat, bezczelny potwarca Polski fotografowałby z zachwytem senatorów rabinów a słowiańskie „Wyzwolenie" trzymałoby szpaler. Wieczorem w Niedzielę odbył się w Sali Gminy żydowskiej majufes autorski spasłej kanalji, która napisała dramat „Bóg zemsty", dziejący się jak wiadomo w domu publicznym wśród kuzynek i współrodaczek. Po wieczorze urządzono dziką fanatyczną owację dla oszczercy Polski, przy sposobności wydając ryki na cześć Thugutta, Baudouina, i Prezydenta. Kanalja „wkrótce wyjeżdża do Ameryki", gdzie znów rozpocznie nową kampanję oszczerczą przeciw Polsce. Dopuszczenie tego rodzaju Asza na Sejm podczas elekcji do loży dziennikarskiej dowodzi tego, że Polska staje się jednem

wielkim terenem dramatu Aszowego „Bóg zemsty“ o ile sponiewierana i splugawiona godność osobista wreszcie się nie rozbudzi.

*(a. n.)*

## OCHRONA NAZWISK POLSKICH.

Do

Redakcji „Myśli Narodowej“

w Warszawie.

W № 44 „Myśli Narodowej" z 4 listopada 1922 r. w dziale p. t. „Ochrona Nazwisk Polskich" wyczytałem z oburzeniem, że jakiś żyd, czy obcokrajowiec *I. Pik*, chce się podszyć pod moje polskie nazwisko. Jaknajusilniej przeciwko temu protestuję i proszę Redakcję „Myśli Narodowej" tak chlubnie broniącej dotąd polskości, ażeby protest mój na łamach swoich wydrukować chciała.

Z poważaniem
*Konstanty Janusz.*

Mąż znufania Listy № 8 przy wyborach do Sejmu i Senatu z obwodu Poturzyn № 2. Okręgu Wyborczego Zamość.

(—).

## DZIWNE PRAKTYKI POLSKIEJ KRAJOWEJ KASY POŻYCZKOWEJ.

Z wielkiem zdziwieniem dowiadujemy się że instytucja tak poważna jak P. K. K. P. pozwala sobie na załatwianie pewnych spraw w sposób nieodpowiedni i obrażający poczucie godności obywatelskiej, urzędników polaków.

Administracja P. K. K. P., na czele której stoi p. dr. Uhle postawiła sobie za cel (do którego konsekwentnie dąży) popieranie firm żydowskich, oddając im wszystkie zamówienia jakie nadchodzą tak z prowincji jak i z Warszawy. Wskutek tego firmy żydowskie dostarczają P. K. K. P. wszystkiego od papieru i stalówek aż do drzwi pancernych, robiąc na tych dostawach wspaniałe interesa gdyż zamówienia te idą w miljony.

Na poparcie naszych zarzutów przytaczamy kilka przykładów z ostatnich czasów, ilustrujących karygodną gospodarkę w P. K. K. P.

1) Dnia 16, XI b. r. zamówiła Komisja do spraw Administracyjnych P. K. K. P. u firmy A. Gliksberg towarów na sumę 14,055,636 mkp.

2) Dnia 23, XI b. r. taż sama komisja zamówiła u tegoż p. Gliksberga 200 ryz papieru kancelaryjnego. Pod zamówieniem tym podpisany jest: kierownik Lau i kontroler Łącki.

3) Gerszon Gottwald jest konserwatorem dachów i dostawcą okiennic żelaznych, drzwi pancernych etc. dla centrali P. K. K. P. w Warszawie i oddziałów na prowincji.

Sumy wypłacane tej firmie idą w dziesiątki miljonów. Zaznaczamy, że w Warszawie jest kilkanaście firm polskich, któreby mogły zaspokoić zapotrzebowania P.K.K.P.

4) Dostawcą węgla dla urzędników P. K. K. P. jest żyd niejaki Popielec, a przy każdej dostawie, spotyka się zawsze ogromne braki.

Sądzimy, że tych kilka faktów, rzuca jaskrawe światło na gospodarkę w P. K. K. P. „Wszystko żydom! Dlaczego „bracia nasi" nie mają zarobić?

Tak może sądzić dyrektor administracji, ale tak nie sądzi społeczeństwo. Opinja publiczna żąda aby Ministerstwo Skarbu wglądnęło (tylko, nie przez p. Fajansa) w żydowską prowokacyjną wprost gospodarkę P. K. K. P.

Nie pozwolimy aby żydzi panoszyli się wszędzie, wypierając na każdym kroku Polaków. Powinien to zrozumieć p. Unle i naczelny dyrektor P. K. K. P. Bigo.

Sądzimy, że uwagi nasze nie pozostaną bez skutku.

*Oc.*

## KONIC UNPY?

W dzień elekcji odbyła też nanowo zebranie swoje jeszcze nie dająca się dobić Unpa. Przewodniczył Wyrostek, sekretarzowali Ciembroniewicz i Czako, rozpowiadał Medardanelskich osłów delegat. Ale miał też referat i mecenas Konic, o walucie, o drożyznie i reformie rolnej o polityce zagranicznej de omnibus rebus et quibusdam aliis.

Mecenas Konic ma ładne karty w swej działalności dawnej a podczas okupacji piękną rolę odegrał. Wogóle jest człowiek serjo i umysł serjo. Poco więc włazi w tę intellektualną hołotę. Poco traci czas, i marnuje głos, utrąca sobie wszelką karjerę w przyszłości zadawaniem się z takiem tałatajstwem przypadkowem, zawianem tu z całej Polski a główuie „aus dem dunkelsten Lodomerien"? Czy już niema innego terenu ni- nego tła, innego środowiska któreby raczej wypadało „oświecić politycznie" jak takie asylum asinorum jakiem jest U. N. P. A.?

(—).

Pren. kwart. 2.400. Zagranicą kwart. 3.600.
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem 15.000, ½ str. 75.000, ¼ str. 40.000, ⅛ str. 20.000, 1/16 str. 10.000 mk. Konto czek. w P.K.O. Nr. 3105

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.